

Monika Nawrot-Borowska  
(Bydgoszcz)

## Korepetytor w nauczaniu domowym na ziemiach polskich doby zaborów

W ostatnich latach zjawisko korepetycji stało się bardzo popularne wśród uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, a nawet studentów<sup>1</sup>. Zgodnie więc z powszechnym powiedzeniem, że „historia lubi się powtarzać”, nastąpiło odrodzenie tej popularnej niegdyś pomocy domowej w nauce, udzielanej uczniom szkolnym. A może w rzeczywistości ta forma dokształcania dzieci w domu nigdy nie zanikła, lecz w pewnych okresach historycznych stawała się po prostu bardziej popularną i powszechniej praktykowaną?

Tak jak aktualnie trwają badania nad współczesną formą korepetycji, tak brak jest opracowań czy publikacji, które analizowałyby to zagadnienie w minionych wiekach. Mimo prowadzonych badań nad nauczaniem domowym dzieci w XVIII, XIX i początkach XX w.<sup>2</sup>, temat korepetycji nie został jeszcze rozpoznany badawczo. Istnieją wprawdzie pewne, mniej lub bardziej obszerne, wzmianki na ten temat przy okazji artykułów mówiących o nauczycielach domowych<sup>3</sup>, ale są one jedynie sygnalizacją problemu.

---

<sup>1</sup> Patrz M. Budajczak, *Nauczanie domowe*, Toruń 2003.

<sup>2</sup> Patrz np.: *Wychowanie od starożytności po wiek XX*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1994; *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995; T. Epsztejn, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 1998; *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000; K. Jakubiak, *Partnerka, matka opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002; W. Korzeniowska, *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918*, Kraków 2004; *Nauczanie domowe dzieci w rodzinie polskiej*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004.

<sup>3</sup> Patrz np.: Z. Chyra, *Nauczyciele prywatni (1765–1807)*, w: *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*, red. J. Leskiewiczowa, t. VI, Warszawa 1974; W. Leżańska, *Nauczanie domowe w polskim systemie edukacyjnym*, „Wychowanie Przedszkolne” R. 9 nr 2; A. Winiarz, *Czynniki determinujące proces wychowania w rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, w: *Wychowanie w rodzinie od starożytności...*; S. Bella, *Wychowanie przedszkolne i kształcenie wychowawczyń w Królestwie Polskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968; J. Zacharska, *Nauczycielka w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*.

Dlatego też w niniejszym opracowaniu postaram choć w pewnym stopniu przybliżyć i przedstawić stanowisko korepetytorów domowych na ziemiach polskich w okresie zaborów<sup>4</sup>. Postaram się więc wskazać, kim byli korepetytorzy, jakie było ich pochodzenie społeczne, w jakim celu byli zatrudniani, jakie były ich obowiązki i zadania. Istotne jest także ukazanie, jaka panowała w badanym okresie opinia zarówno teoretyków nauczania i wychowania, jak i społeczeństwa na temat tej najemnej pomocy nauczycielskiej. Warto też przyjrzeć się, jakie były realia życia korepetytorów, warunki pracy, a także ich stosunki z uczniami i pracodawcami. Temat ten jest jednak tak obszerny i wymagający pogłębionych badań, że praca moja stanowi jedynie przyczynek do szerszych analiz na ten temat.

Artykuł niniejszy oparty jest w znacznej mierze na literaturze o charakterze pedagogicznym i poradnikowym dla rodziców i nauczycieli z XIX i początku XX w.<sup>5</sup>, prasie pedagogicznej, kobiecej i rodzinnej z tegoż okresu<sup>6</sup>, które to źródła stanowią doskonałą bazę dla określenia stopnia i zakresu zainteresowania ówczesnych publicystów i pedagogów zagadnieniem korepetycji w badanym czasie, a także ukazują stanowisko społeczeństwa w tej sprawie. Równie ważną dla uzupełnienia analizowanego zagadnienia bazą źródłową będą materiały wspomnieniowe i pamiętnikarskie, na podstawie których postaram się odtworzyć realia i praktykę zjawiska korepetycji w dobie zaborów<sup>7</sup>.

Wyraz korepetytor pochodzi z języka łacińskiego, od wyrazu *repetitio* – powtarzanie. *Słownik języka polskiego* z 1861 r., a także *Encyklopedia wychowawcza*

---

*Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, t. VI, Warszawa 2000; B. Hadaczek, *Postać pedagoga w literaturze polskiej. Rozprawy i studia*, t. XII, Warszawa-Poznań 1977; G. Karłowska, M. Nawrot, *Charakterystyka zbiorowości nauczycieli domowych w Królestwie Polskim w świetle literatury wspomnieniowej i pamiętnikarskiej*, w: *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, Pedagogika XXIII, Toruń 2004.

<sup>4</sup> Dokładną charakterystykę kultury i oświaty polskiej w dobie zaborów odnaleźć można m.in. w: R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1980; J. Żarnowski, op.cit.; P. Wandycz, *Pod zaborami 1795-1918*, Warszawa 1994; J. Maternicki, *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, Warszawa 1981; M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław-Łódź 1987; B. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1995-1912*, Warszawa 1983; idem, *Polska XIX wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, Warszawa 1987.

<sup>5</sup> O wartości i sposobach wykorzystania tego typu źródeł piszą m.in.: K. Jakubiak, *Źródła do dziejów wychowania w rodzinie polskiej z XIX i początków XX wieku*, w: *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2003; idem: *Popularyzacja wychowania rodzinnego dziecka w polskiej literaturze pedagogicznej i czasopiśmiennictwie XIX wieku*, w: *Rodzina w starożytnym Rzymie*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1993; J. Sobczak, *Warunki i przejawy rozwoju teorii wychowania rodzinnego i edukacji rodziców od czasów Odrodzenia*, w: *Rodzina. Przeszłość – Teraźniejszość – Przyszłość*, red. A. Tchorzewski, Bydgoszcz 1988; E. Chałasińska, *Problemy rodziny i sprawa kobieca w publicystyce dziewiętnastowiecznej*, „Problemy Rodziny” 1969, nr 4/48.

<sup>6</sup> Ze względu na rozległość czasową i terytorialną prowadzonych analiz będą to jedynie wybrane tytuły; o cennosci prasy w badaniach historyczno-oświatowych pisali m.in.: A. Kicowska, *Prasa jako źródło w badaniach historii wychowania*, w: *Metodologia w badaniach naukowych historii wychowania*, red. T. Jałmuży, I. G. Michalscy, Łódź 1993; B. Krzywobłocka, *Prasa jako źródło historyczne*, w: *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. III, Warszawa 1971; W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

<sup>7</sup> Patrz np.: J. Deresiewicz, *Uwagi o pamiętnikach jako źródle historycznym*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1976, nr 1-4; F. Jakubczak, *Metodologiczne problemy użytkowania pamiętników*, w: *Ruch pamiętnikarski i przemiany kultury polskiej*, red. Z. Krzemięń, Warszawa 1972; B. Matus, *Bez pamiętników nie ma historii*, w: *Pół wieku pamiętnikarstwa*, wybór i oprac. S. Adamczyk, S. Dyksiński, F. Jakubczak, Warszawa 1971; R. Lubas-Bartoszyńska, *Styl wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983; A. Kicowska, *Pamiętniki jako źródło badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie...*

z roku 1904 definiują korepetytora jako przewodnika w powtarzaniu z uczniami zadanych lekcji<sup>8</sup>. *Słownik ilustrowany* M. Arcta z 1916 r. określa korepetytora jako nauczyciela domowego, pod którego kierunkiem uczeń przygotowuje zadane lekcje, korepetycją zaś określając zajęcie korepetytora polegające na przygotowaniu ucznia do szkoły z zadanych lekcji<sup>9</sup>.

W dziejach wychowania korepetytorzy odgrywali znaczącą rolę. Pełnili oni, obok głównej funkcji, mającej na celu powtórzenie z uczniem zadanych w szkole lekcji, również funkcje wychowawcze. W miarę budzącej się w całej Europie Zachodniej potrzeby powszechnego nauczania, równoległe z powstaniem szkolnictwa, pojawili się dozorczy uczących się chłopców, bądź w domach prywatnych przygotowujący ich do szkół, bądź czuwający nad stroną naukową i moralną wychowawców<sup>10</sup>. Sama nazwa korepetytor ulegała przez wieki zmianom, zajęcie to określano np. mianem pedagoga, instytutora, regensa, dyktatora, prodekuriona, cenzora, audytora, konsultanta, księcia klasowego, dyrektora, inspektora, profesora salowego<sup>11</sup>.

Powstanie tej profesji historycy oświaty z XIX w. datują na wiek XV, kiedy to Trotzendorf stworzył szkolną rzeczpospolitą, której porządek utrzymywali sami uczniowie, wychowując się wzajemnie<sup>12</sup>. System taki, w którym zdolniejsi uczniowie czuwali nad nauką słabszych w nauce kolegów, utrzymał się przez wieki, i aktualny był aż do analizowanego okresu. Korepetytorzy – „strażnicy nauk”, wywodzący się z najlepszych uczniów danej szkoły, działali np. w gimnazjach luterańskich w Toruniu i Gdańsku, szkołach pijarskich, jezuickich, Akademii Zamojskiej, Collegium Nobilium w Warszawie, Korpusie Kadetów, szkołach Komisji Edukacji Narodowej, Liceum Krzemienieckim. W szkołach tych istniały szczegółowe regulaminy określające obowiązki korepetytorów. Zadaniem ich było przesłuchanie zadanych lekcji, powtórzenie przerobionego w szkole materiału, pomoc w odrobieniu zadań pisemnych, tłumaczenie ewentualnych niejasności, a często także czuwanie nad moralnością i pobożnością młodszych kolegów.

Jeszcze w latach czterdziestych XIX w. w szkołach gimnazjalnych, np. w Galicji, według ówczesnych przepisów szkolnych, każdy uczeń, który był mniej pojętny, aż do czwartej klasy gimnazjalnej zobowiązany był mieć domowego korepetytora, zwanego dyrektorem, którym najczęściej był uczeń starszych klas gimnazjalnych<sup>13</sup>. Podobnie było w pierwszej połowie XIX w. w szkołach gimnazjalnych w zaborze rosyjskim, gdzie

---

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*, oprac. A. Zdanowicz, M. Szyszka, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, F. Czepliński, W. Korotyński, B. Trentowski, Wilno 1861, s. 526; I. Moszczeńska, *Korepetytor i korepetycja*, w: *Encyklopedia wychowawcza*, t. VI, dawna red. J. T. Lubomirski, obecne kierownictwo R. Plenkwicz, Warszawa 1904, s. 328.

<sup>9</sup> M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1916, s. 145.

<sup>10</sup> I. Moszczeńska, *Korepetytor...*, s. 328.

<sup>11</sup> A. Bądzkiewicz, *Stanowisko korepetytorów w dziejach szkolnictwa polskiego*, „Muzeum” 1888, ss. 600-609, 646-659.

<sup>12</sup> I. Moszczeńska, *Korepetytor...*, s. 328.

<sup>13</sup> Patrz np. J. K. Steczkowski, *Z brusiackiego życia*, w: *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, red. Z. Haradim-Gutkowska, Kraków 1955, s. 280.

specyficzną grupę korepetytorów stanowili ci, którzy zajmowali się pomocą w nauce uczniom zamieszkałym na danej stacji<sup>14</sup>.

W latach późniejszych, mniej więcej od połowy XIX w., rola korepetytorów również była określona, choć nie regulowały jej ściśle przepisy czy ustawy. Najczęściej zadanie korepetytorów polegało na powtarzaniu z uczniem zadanych lekcji, tłumaczeniu rzeczy niezrozumiałych, wyuczaniu lub douczaniu tych przedmiotów, które sprawiają uczniowi szczególną trudność, wyrównywaniu zaległości powstałych w wyniku choroby<sup>15</sup> lub z innych przyczyn, czy przygotowaniu do poprawki w wypadku niezdanego egzaminu i otrzymaniu warunkowej promocji<sup>16</sup>. Istniało jednak wiele innych powodów, dla których rodzice zatrudniali tę najemną siłę pedagogiczną. Część z nich, szczególnie ta wywodząca się z wyższych warstw społecznych, obawiała się faktu, że dziecko nie poradzi sobie samo z trudami systematycznej nauki szkolnej, przyzwyczajone do ciągłego dozoru domowego nauczyciela domowego czy guwernera, pod kierunkiem którego odbywało się domowe nauczanie początkowe<sup>17</sup>. Na początku wieku, kiedy to liczba szkół nie była jeszcze tak rozwinięta, by mogli się w niej kształcić wszyscy, a prócz szkółek parafialnych nie było jeszcze niższych szkół publicznych, bogatsi rodzice, dbając o przyszły los swoich dzieci, zatrudniali do nich domowych korepetytorów, najczęściej rekrutujących się z młodzieży szkolnej. Jednakże i w późniejszych dziesięcioleciach XIX w., a nawet na początku wieku XX bywało tak, że domowej nauki początkowej dzieciom, szczególnie chłopcom, udzielali korepetytorzy, uczniowie klas gimnazjalnych lub studenci, którzy byli dużo tańsi niż nauczyciele domowi czy guwernerzy<sup>18</sup>. Zadaniem korepetytorów do nauk początkowych, obok nauki pisania, czytania i podstaw rachunków było też przygotowanie chłopców do egzaminów wstępnych do szkół. Młodzieńcy tacy najczęściej zamieszkiwali na okres nauki wraz ze swym podopiecznym i przechodzili z nim kurs języka rosyjskiego lub niemieckiego, który konieczny był do zdania egzaminu<sup>19</sup>.

Zdarzało się również, że dzieci pobierały nauki na poziomie średnim, najczęściej z zakresu początkowych klas gimnazjalnych, w domu, nie uczęszczając do szkoły. Ist-

---

<sup>14</sup> Patrz np.: A. Dygasiński, *Pisma wybrane; W Kielcach. Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych*, Warszawa 1952, s. 41.

<sup>15</sup> Rodzice Jana Marcina Szancera zatrudnili chłopcu korepetytora do pomocy w nadrobieniu zaległości spowodowanych ciężkim zapaleniem płuc, nie chcąc, by ten stracił rok nauki, w: J. M. Szancer, *Curriculum Vitae*, Warszawa 1969, s. 39

<sup>16</sup> Jak wspominał Bolesław Limanowski, uczący chłopca w wieku 9 lat, *moim obowiązkiem było przesłuchać lekcji, której miał się nauczyć, wytłumaczyć, czego zrozumieć nie mógł*, w: B. Limanowski, *Pamiętniki 1835-1870*, Warszawa 1957, s. 86.

<sup>17</sup> *Skoro chłopiec dobiega lat 10-ciu i rodzice zaczynają o tym myśleć, jakby go po wstępnym, piśmiennym, często skrzywionym lub dość niedołężnym wychowaniu domowym wsunąć do klasy pierwszej szkół rządowych, a ostatecznie i prywatnych, przychodzi zaraz drugie bardzo ważne zadanie, jakby mu wynaleźć dobrego i odpowiedniego korepetytora. Posadzenie bowiem przy chłopcu pierwszego zaraz dnia, skoro z klasy do domu przyjdzie, korepetytora, uważanemu jest przez ogół rodziców za rzecz niezbędną i nieuchronną*, w: A. Celi-chowski, *Korepetytorowie w naszym wychowaniu młodzieży męskiej*, „Opiekun Domowy” 1876, Warszawa, nr 17, s. 270; patrz też: W., *Szkola i korepetytor*, „Niwa” Warszawa 1886, z. 287, s. 845.

<sup>18</sup> C. N., *Uczmy się uczy i oceniać naukę*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, Warszawa, nr 16, s. 304.

<sup>19</sup> Barwne i zabawne wspomnienia o przygotowaniu do gimnazjum przez korepetytora opisuje m.in.: E. Lipiński, *Pamiętniki*, Warszawa 1990, s. 29.

niały bowiem przepisy, iż te dzieci, które uczyły się właśnie domu w zakresie gimnazjum, progimnazjum czy szkoły realnej, mogły zdawać egzamin z przedmiotów objętych programem szkoły i otrzymać odpowiednie świadectwo<sup>20</sup>. W ten sposób rodzice mieli możliwość, nie wypuszczając dziecka spod swej opieki i swego wpływu, zapewnić mu posiadanie tak potrzebnego patentu szkoły rządowej. Niezastąpioną siłą pedagogiczną w takiej sytuacji był korepetytor. Oczywiście jest, iż kształcenie chłopca w domu pod okiem prywatnego korepetytora było przedsięwzięciem kosztownym, odbywało się więc najczęściej w możliwych rodzinach. Jak podają źródła pamiętnikarskie, bogaci obywatele i panowie, mieszkający dla nauki swych dzieci w dużych miastach, bardzo często nie posyłałi swych synów do szkoły, ale to do nich dochodzili korepetytorzy do poszczególnych przedmiotów<sup>21</sup>.

O zatrudnieniu domowego korepetytora przemawiały i inne fakty. Wszystkie gimnazja, progimnazja i szkoły realne były przepelnione, szczególnie w drugiej połowie XIX w. i w początkach wieku XX. Zarówno w Prusach, jak i w Królestwie i Galicji liczba uczniów przewyższała przepisową normę, a i tak corocznie setki chłopców, nawet po najpomyślniej zdanim egzaminie, nie dostawało się do szkoły. Lecz obok braku miejsca w szkołach zwracano też uwagę na inne niedogodności i utrudnienia, jakie pociągała za sobą sama nauka szkolna, której rozkład, jakość i metody pozostawiały wiele do życzenia<sup>22</sup>. Nastąpiło wyraźne przeniesienie punktu ciężkości w nauce z zajęć w klasie na przygotowanie ucznia w domu. Przeładowane szkoły, ciasnota i niehigieniczne pomieszczenia szkolne nie sprzyjały rozwojowi umysłowemu i fizycznemu chłopców. Nauczyciel nie był w stanie uwzględnić różnic indywidualnych ani dokładnie objaśnić wykładanych treści. W domu zaś, dziecko uczone przez prywatnego korepetytora przechodziło kurs nauk gimnazjalnych o wiele szybciej, gdyż pracę można było rozłożyć racjonalniej, i zazwyczaj pomyślnie zdawało coroczne szkolne egzaminy. Zwolennicy więc nauki domowej apelowali do rodziców, by w miarę możliwości finansowych kształcili dzieci w domu, wskazując na wielkie zalety takiej edukacji, twierdząc, że *póki nie mamy idealnej szkoły, nie może być mowy o zniesieniu pomocy domowej*<sup>23</sup>.

Korepetycje wśród uczniów uczących się w szkołach popularne były również z innego powodu, niż tylko obawa rodziców przez nieporadnością dziecka w samodziel-

---

<sup>20</sup> Np. w Królestwie Polskim, zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty z 1897 r., można było zdawać taki egzamin z nauki domowej corocznie, z coraz wyższej klasy, aż do ukończenia szkoły, w: *Nowe prawo o kształceniu domowym*, „Głos” 1897, Warszawa, nr 8, s. 192; Podobnie było w Galicji, patrz: *Projekt ustawy państwowej o zasadach organizacji gimnazjów austriackich*, „Muzeum” 1901, Warszawa nr 6–7, s. 1.

<sup>21</sup> Nauki takie pobierali m.in.: G. Brzęk, *Benedykt Dybowski. Życie i dzieło*, Lublin 1978, s. 17; A. Kownacki, *Czy było warto? Wspomnienia*, Lublin 2000, s. 30.

<sup>22</sup> Jak podaje Iwowska „Szkoła”, do rozpowszechniania się systemu korepetytorskiego przyczynili się sami nauczyciele, którym w większości brak było zdolności pedagogicznych, nie potrafili oni bowiem stosować odpowiednich metod nauczania i w ogólności brakowało im pojęcia o postępowym, wpływającym na rozwinięcie władz umysłowych dziecka nauczaniu. Z reguły bowiem kandydaci na nauczycieli szkół realnych nie mieli możliwości zapoznania się z psychologią, nie mówiąc już o zasadach pedagogiki i metodologii nauk. Dlatego też uczyli się oni nauczania na własnych błędach, dokonując na uczniach swoistych eksperymentów metodycznych, w: W., *W sprawie przeciążenia uczniów w szkołach średnich*, „Szkoła” 1876, Lwów, nr 29, s. 302.

<sup>23</sup> Alfred Lor, *W obronie korepetytorów*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, Warszawa, nr 48, s. 950.

nej szkolnej nauce. W końcu wieku XIX powszechnym stał się problem przeładowania programowego w szkołach, a co za tym idzie przeciążenia umysłowego uczących się<sup>24</sup>. W takiej sytuacji, gdy dziecko, po powrocie ze szkoły musiało przygotować się na kolejny dzień z kilku różnych przedmiotów, a sami rodzice nie byli w stanie pomóc mu w tych przygotowaniach, najlepszym wyjściem był korepetytor<sup>25</sup>. Twierdzono, że nawet zdolniejsi uczniowie potrzebują ogromnych nakładów pracy i uporu, a niejednokrotnie i pomocy korepetytora, aby sprostać ówczesnym wymaganiom programów i regulaminów szkolnych, zaś ukończenie gimnazjum bywało bardzo trudne<sup>26</sup>.

Wszelkiego rodzaju korepetycje, mające na celu czy to pomaganie uczącym się w odrobieniu lekcji, czy przygotowanie do egzaminów, zmonopolizowane były od wieków niezmiennie w rękach uczącej się młodzieży. Społeczeństwo chętnie godziło się na taką sytuację, twierdząc z jednej strony, iż uczący się jeszcze młodzieniec z większą łatwością wpoi wiedzę w umysł swego ucznia, z drugiej zaś strony, zajęcie to dawało niezamożnej młodzieży jedyny sposób ukończenia gimnazjum lub wyższego zakładu naukowego<sup>27</sup>.

Korepetytorzy rekrutowali się z różnych warstw społecznych. Najwięcej z nich pochodziło ze zubożałych rodzin ziemiańskich, uboższego mieszczaństwa, a także chłopstwa. Zróżnicowany był także ich wiek, począwszy już od gimnazjalisty klasy V, przez coraz wyższe klasy gimnazjum<sup>28</sup>, następnie wszystkie kursy uniwersytetu, skończywszy na dorosłych już aplikantach i drobnych urzędnikach różnych biur (którzy albo wcale nie pobierali płacy, albo była ona tak niska, że trudno było z niej żyć, stąd przymus uzupełniania swego budżetu różnymi pobocznymi dochodami)<sup>29</sup>. O lekcje starali się również nauczyciele gimnazjalni zarówno ze szkół rządowych, jak i prywatnych<sup>30</sup>.

---

<sup>24</sup> Patrz np. K. Richel, *Przeciążenie umysłowe*, „Życie” 1890, nr 21, s.357-359; S. Markiewicz, *Czy istnieje i czym jest przeciążenie szkolne?* „Tygodnik Ilustrowany” 1883, Warszawa, nr 31, 32, 33, 34, ss.68-69; 93-95; 100-102; 116-118; W., *W sprawie przeciążenia uczniów w szkołach średnich*, „Szkoła” 1876, Lwów, nr 28, 29, ss. 293-294, 301-302; A. Pechnik, *O nadmiernym obciążeniu młodzieży w naszych gimnazjach*, „Muzeum” 1890, Warszawa, ss. 503-517.

<sup>25</sup> Dla przykładu warto tu podać rezultaty ankiety przeprowadzonej z polecenia kuratora dorpackiego okręgu naukowego, w której okazało się, że uczniowie, oprócz zajęć klasowych muszą zbyt wiele czasu poświęcać na zajęcia domowe. Nawet w klasie przygotowawczej wypadło na uczniów od 1 do 2 godzin dziennie, w klasach średnich 3 godziny, a w wyższych do 5 godzin pracy domowej, „Kraj” 1892, Warszawa, nr 33, s. 17; podobna sytuacja panowała w Prusach, patrz: S. Markiewicz, op.cit., s.100; A. Pechnik, op.cit., s. 509.

<sup>26</sup> Karol, *Pokłosie. Mozoły szkolne*, „Kłosa” 1887, Warszawa, nr 1139, tom XLIV, s. 274.

<sup>27</sup> M. B., *Czy wolno?*, w: *Z tygodnia na tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1903, Warszawa, nr 13, s. 243.

<sup>28</sup> Jeden z korepetytorów, opisując życie gimnazjalistów krakowskich w latach 60 XIX w. pisał, że pomocą dla biednych uczniów gimnazjalnych były korepetycje. Otrzymywali je chłopcy począwszy od klasy piątej, rządziej z klasy VI. Przynosiły one za godzinę lekcji dziennie 4 lub 5 złr. miesięcznie i podwieczorek. Ale owa godzina lekcji niejednokrotnie przedłużała się zwykle do półtorej lub dwóch godzin. Gdy miało się dwie lub trzy korepetycje, za którymi trzeba było gonić z jednego końca miasta na drugi, niewiele czasu pozostawało na przygotowanie się do własnych lekcji, w: K. Korta, *Gimnazjum świętej Anny w Krakowie. Wspomnienia ucznia z lat 1888-1896*, Kraków 1938, ss. 85-86; korepetycji w klasach gimnazjalnych udzielali również m.in.: S. Wasylewski, *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, Wrocław 1959, s. 106; S. Bodniak, *Życiorys własny 1897-1945. Autoreferat o własnych pracach naukowych*, Gdynia 1970, s. 2; L. Infeld, *Szkice z przeszłości. Wspomnienia*, Warszawa 1966, s. 24; S. Helsztyński, *Przybyszewski*, Kraków 1958, s. 36.

<sup>29</sup> A. Celichowski, op.cit., s. 271.

<sup>30</sup> L. C., *Bieda akademicka we Lwowie*, „Prawda” 1884, Warszawa, nr 25, s. 295; Stanisław Sobieski w swoich wspomnieniach szkolnych z lat 30. XIX w. w Galicji pisał, iż jeden z jego profesorów, Kluczenko,

Szczególnie popularne było zarabianie korepetycjami przez gimnazjalistów i studentów pochodzących ze wsi<sup>31</sup>. Udzielanie korepetycji pomagało im przede wszystkim w opłaceniu marnej stancji, przysłowiowego wiktu i opierunku, a pozostałą część przeznaczano na książki, zeszyty i opłaty szkolne<sup>32</sup>. Wielu z nich miało oprócz wydatków na własne utrzymanie, także zobowiązanie pomocy w utrzymaniu ubogiej matki, chorego ojca czy rodzeństwa<sup>33</sup>.

O ile znalezienie korepetytora dla dziecka było sprawą łatwą, o tyle z poszukiwaniem dobrego i kompetentnego pomocnika w nauce było już zdecydowanie gorzej. Jeśli korepetytor był dobry, miał nie tylko najlepsze wyniki w nauce szkolnej, lecz także pozytywne opinie od pracodawców, to zaprzyjaźnione rodziny na zasadzie polecenia przekazywały go sobie z domu do domu<sup>34</sup>. Jednak w większości przypadków, jak podają źródła, rodzice rzadko kierowali się przy jego wyborze posiadanymi zdolnościami pedagogicznymi czy kompetencją w zakresie przygotowania merytorycznego. W zdecydowanej większości o zatrudnieniu korepetytora decydowały koszty. Im mniejsze było wymagane wynagrodzenie, tym większe szanse na znalezienie posady<sup>35</sup>.

---

pobierając niewielkie szkolne wynagrodzenie za prowadzenie lekcji, w krótkim czasie postawił piętrowy dom. Fundusze na jego postawienie czerpał z korepetycji. Dwie trzecie bowiem uczniów szkolnych chodziło do niego na lekcje, powtarzając i ucząc się pod jego kierunkiem zadanych prac domowych, w: S. Sobiewski, *W szkołach na Pokuciu i Bukowinie*, w: *Galiczyjskie...*, s. 100.

<sup>31</sup> O trudnej sytuacji materialnej gimnazjalistów i studentów z rodzin włościańskich pisali: T. S., *Co zrobić z naszą inteligencją?*, „Kraj” 1893, Warszawa, nr 3, s. 1; patrz też M. Mazanowski, *W sprawie biednej młodzieży szkół średnich*, „Muzeum” 1894, z. 10, s. 536; S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Warszawa 1983, s. 202.

<sup>32</sup> Dla szczególnie zdolnych uczniów szkolnych istniały stypendia czy zapomogi, jednak ich uzyskanie nie było łatwe. W Galicji na przykład stypendia takie były udzielane głównie mieszczanom wyznania chrześcijańskiego, ze szczególnym uwzględnieniem chłopców z wybranych rodzin (oficjalistów i urzędników) i wybranych powiatów. Istniało tylko jedno stypendium dla uczniów pilnych i zdolnych, bez różnicy stanu, wyznania, urodzenia – stypendium rządowe, imienia Cesarza Franciszka Józefa, wynoszące 300 złr. Mogli je jednak uzyskać tylko nieliczni chłopcy z uboższych rodzin, pozostali musieli zarobić na utrzymanie własnymi rękami, najczęściej uciekając się do korepetycji. Jednakże pracując po szkole do późnego wieczora byli w stanie zarobić 7-25 zł na miesiąc, podczas gdy życie, najskromniejsze i pozbawione wszelkich wygód, kosztowało przeciętnie 30 zł (w roku 1884), za: L. C., *Bieda akademicka we Lwowie*, ss. 295-296.

<sup>33</sup> Sytuację taką opisują m.in.: A. Słapa, *Chłopięca pasja książek*, w: *Kopiec wspomnień*, Kraków 1964, s. 178; C. Latawiec, *Sandomierz – moja młodość*, Warszawa 1976, s. 217; Leon Chwistek, w: *A. z Chwistków Dawidowiczowa, Zeschnięte liście i kwiat. Wspomnienia*, Kraków 1989, s. 24; M. Rusinek, *Opowieści niezmyślane dawne i nowe. Wspomnienia literackie*, Kraków 1975, ss. 47-48.

<sup>34</sup> Tak było w przypadku Jana Rymarkiewicza, który w końcu lat 20. XIX w. jako gimnazjalista zaczął udzielać lekcji. Był korepetytorem Marceliego Mottego, uczył synów Adama Żółtowskiego z Ujazdu, dzieci pułkownika Andrzeja Niegolewskiego z Włociejewka, synów pani Miączyńskiej, a także hrabiego Rajmunda Skórzewskiego, *Jan Rymarkiewicz*, w: L. Słowiński, *Nie damy pogrześć mowy. Wizerunki pedagogów poznajskich XIX wieku*, Poznań 1982, s. 163; podobną sytuację wspominają H. Cegielski, w: *Hipolit Cegielski 1813-1868*, Poznań 1980, s. 43; F. Bielak, *Z odległości lat. Wspomnienia i sylwetki*, Kraków 1979, s. 44.

<sup>35</sup> Jak bardzo lekceważąco niektórzy rodzice podchodzili do wyboru korepetytora, świadczy doniesienie „Kurieru Warszawskiego” z 1885 r. Do jednego z domów arystokratycznych w Warszawie, na skutek zamieszczenia w kilku pismach ogłoszenia o poszukiwaniu korepetytora, zaczęły na wskazany adres zgłaszać się tłumy gimnazjalistów i studentów. Już w bramie czekał na nich stróż, który z upoważnienia państwa żądał objaśnień co do kwalifikacji, warunków, liczby godzin lekcji. Państwo, pragnąc bowiem zaoszczędzić sobie trudu i czasu na rozmowy i umowy, nałożyli ten obowiązek właśnie na stróża, który sam nie umiał nawet pisać. *Otóż powyższy obrazek świadczy – pisał autor doniesienia – jak blisko serca owych państwa leżeli ich*

Młodzi chłopcy często byli wręcz wyzyskiwani przez pracodawców, lecz z powodu trudnej sytuacji bytowej zmuszeni byli pracować nawet za małe pieniądze czy jedynie posiłek. Działo się tak dlatego, iż podaż ich nauczycielskich usług była ogromna, każdy niemal pragnął zarobić na siebie i swoje potrzeby, podczas gdy popyt na usługi korepetytorskie był proporcjonalnie mniejszy<sup>36</sup>. Wśród młodzieży utrzymującej się z dawania lekcji panowało bezrobocie. W każdym rozpoczynającym roku szkolnym pojawiały się te same narzekania: rodziców – na konieczność poniesienia kolejnych kosztów na douczanie syna w domu, i korepetytorów – na trudność w zdobyciu lekcji i niskie wynagrodzenie za oferowaną pracę. Ówczesna prasa szeroko rozpisywała się na temat niedoli korepetytorów. Pojawiały się nie tylko artykuły i głosy w tak zwanej „sprawie” (wykorzystane w niniejszym opracowaniu), lecz i krótkie satyry, powiastki czy obrazki rodzajowe<sup>37</sup>. Korepetytorzy byli także bohaterami nowel i powieści z analizowanego okresu<sup>38</sup>.

Znalezienie posady korepetytorskiej wymagało niejednokrotnie nie tylko dobrych wyników w nauce, ale często konieczne były protekcje i polecenia znajomych, dawnych pracodawców lub dyrektorów i nauczycieli szkolnych. Radzono, by ci ostatni potrafili ze wszystkich uczniów wybrać tych najzdolniejszych i najbardziej pracowitych, a jednocześnie potrzebujących zarobku, by w razie konieczności móc polecić ich rodzicom<sup>39</sup>.

Analizując warunki bytowe studentów stwierdzano, iż większość z nich żyje bez stałych środków utrzymania, a głównym źródłem dochodów są lekcje prywatne, czyli

---

synowie. „Wyższa arystokracja” sama wybiera lokajów, panny służące, konie, owce, woły – niżej więc od tego wszystkiego stoi nauczyciel ich dzieci, *Liberum veto, Wybieranie korepetytorów przez stróża*, „Prawda” 1885, Warszawa, nr 37, s. 441.

<sup>36</sup> Jak wspominał Walery Przyborowski, podczas nauki w Szkole Głównej w Warszawie w 1866 r. dawanie lekcji było podstawą bytu uczniów, a ci którzy otrzymywali z domu 15 rs. dochodu, uznawani byli za bogaczy. Lekcje na mieście jednak były bardzo nisko opłacane. Jeden z korepetytorów, dający nauki synowi bogatego kupca warszawskiego, dostawał za ledwie 4 rs. na miesiąc. W dodatku dawano mu za każdą godzinę bilet i jeżeli któregoś dnia nie przyszedł, potrącano mu wartość biletu z pensji miesięcznej. *Był to wyzysk niegodny i szkaradny*, w: W. Przyborowski, J. Kaliszewski, *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866-1872. Kartki ze wspomnień eksdziennikarza*, Warszawa 1998, s. 8.

<sup>37</sup> Jeden z nich zamieściła np. „Niwa” – opowiada on o młodym studencie, który poszukuje posady korepetytora przez ogłoszenie prasowe. Gdy znajduje interesujący anon, udaje się na miejsce, do jednego z bogatszych domów w mieście, gdzie przyjmuje go możny jegomość. Przyszły pracodawca obiecuje chłopcu dwie godziny lekcji dziennie z dwunastoletnim gimnazjalistą, mających na celu „wyciągnięcie syna z dwój”, oferując osiem rubli miesięcznie. Student doznaje silnego rozczarowania, gdyż za lekcje w takim domu oczekiwał przynajmniej 25 rubli. Zgadza się jednak przyjąć posadę, by *nie umrzeć śmiercią głodową* (po przytoczeniu satyry redakcja dodała dopisek następującej treści: *zaznaczyć trzeba, iż fakt to bynajmniej nie pojedynczy, obrazek nie nazbyt wyszukany, niemal nie satyra, lecz smutna i prawdziwa rzeczywistość [...] Zjawisko, o którym mowa, upowszechnia się coraz więcej, przechodzi do rubryki faktów codziennych*, Cervus, *Dobroczyńcy młodzieży*, „Niwa” 1895, nr 26, s. 517.

<sup>38</sup> Np. H. Sienkiewicz, *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*, w: *Nowele i opowiadania*, Warszawa 1999; J. Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1979; idem, *Księżyc wschodzi*, w: *Powieści*, Warszawa 1958; S. Żeromski, *Szyfowe prace*, Warszawa 1984 (wątek Andrzeja Radka).

<sup>39</sup> W., *Szkola i korepetytor*, op.cit., s. 852; pracę w taki właśnie sposób znaleźli m.in.: J. Jakubiec, *Szkolna droga syna chłopskiego*, w: *Galicyjskie...*, s. 432; L. Kaltenbergh, *Ułamki stłuczonego lustra. Dzieciństwo na Kresach. Tamten Lwów*, Warszawa 1991, s. 32; M. Krajewski, *Miejsce stałego zamieszkania*, część 1, Warszawa 1951, s. 34; W. Steffen, *Moja droga przez życie*, Olsztyn 1976, s. 37.





Nauka pod dozorem korepetytora domowego (*Gorycze wieku dziecięcego*, kopia obrazu G. Knora, „Kłosa” 1880, nr 34)

korepetycje<sup>40</sup>. I. Moszczeńska, w 1903 r. rozesała wśród studentów Politechniki Warszawskiej kwestionariusz dotyczący życia płciowego młodzieży, w którym znalazły się również pytania mające na celu scharakteryzowanie warunków ich życia. Zadano między innymi pytanie, jakie autor odpowiedzi posiada środki i źródła utrzymania. Z nadesłanych 140 odpowiedzi, większość, bo 86 studentów, obok pewnych kwot pieniężnych otrzymywanych od rodziców, na swoje utrzymanie zarabiała korepetycjami. Zarobione pieniądze przeznaczane były na mieszkanie, pożywienie, wpisy, ubranie i wydatki osobiste<sup>41</sup>. „Niestety – pisano – mało kto z tych rodziców, co ten chleb dać by im mogli, myśli o tym, by dowiedzieć się, kto szczególnie potrzebuje pracy i komu należy oddać pierwszeństwo”<sup>42</sup>. Dlatego też, stając w obronie biedniejszych studentów, krytykowano system zatrudniania korepetytorów z protekcji i polecenia znajomych, gdyż w jego

---

<sup>40</sup> Studia były kosztowne. Dla przykładu, w Szkole Głównej w latach 60. XIX w. trzeba było płacić 20, a nawet 25 rubli półrocznie za naukę, 6 rubli kosztował egzamin wstępny, tyle samo środkowy, a końcowy 15, za: G. Pauszer-Klonowska, *Zwykłe sprawy niezwykłych ludzi*, Lublin 1978, s. 164.

<sup>41</sup> I. Moszczeńska, *Czego nie wiemy o naszych synach. Fakta i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904, s. 3-17.

<sup>42</sup> *Kurier szkolny*, „Kraj” 1892, Warszawa, nr 1, s. 23.

konsekwencji korepetycje otrzymywali ci, którzy mieli jakie takie środki utrzymania, zamiast tych chłopców, którzy rzeczywiście potrzebowali pieniędzy.

Jednym ze sposobów poszukiwania pracy przez korepetytorów były ogłoszenia prasowe i anonse<sup>43</sup>. Korzystali oni także z kantorów stręczeń i biur nauczycielskich<sup>44</sup>. Zdarzało się też, że wystawiali w oknach sklepów kartki z ogłoszeniami o chęci przyjęcia posady korepetytora<sup>45</sup>. Oczywiście tymi samymi drogami poszukiwali nauczycieli dla swoich pociech rodzice<sup>46</sup>. Wśród słuchaczy uniwersytetów istniały koła akademickie, które zakładały osobne komisje informacyjne, zajmujące się poszukiwaniem zatrudnienia dla studentów. W praktyce jednak mało kto zwracał się do takiej komisji z prośbą o nauczyciela domowego czy korepetytora, gdyż większość rodziców poszukiwało ich przez ogłoszenia lub protekcję<sup>47</sup>.

Antoni Celichowski, analizując dokładnie zagadnienie domowej nauki uczniów pod kierunkiem korepetytorów, podzielił przedstawicieli tej profesji na dwie podstawowe kategorie, w których kryterium podziału był czas i sposób nauczania podopiecznego. Pierwszą kategorię korepetytorów stanowili ci, którzy przyjmowali zobowiązanie odsiedzenia przy uczniu umówiony czas<sup>48</sup>, drugą zaś ci, którzy zobowiązywali się czuwać

---

<sup>43</sup> Ukazywały się one na łamach gazet ogólnokrajowych i regionalnych, i miały różnorodną treść; jedne zawierały jedynie informacje o fakcie poszukiwania pracy, inne, bardziej szczegółowe, zawierały opis wykształcenia, posiadanych kwalifikacji czy ewentualnych wymagań co do posady; np. *Student prawnik II-go kursu poszukuje korepetycji lub miejsca stałego w Warszawie*, *Student Uniwersytetu poszukuje korepetycji*, „Niwa” 1895, Warszawa, nr 24, s. 495; *Prymarnier (uczeń klas przedmaturalnych, przyp. autorki) pragnie udzielać lekcji lub przysposabiać do gimnazjum pod przystępnymi warunkami*, „Praca” 1899, Poznań, nr 35; *Student, doświadczony korepetytor, poszukuje lekcji*, „Kraj” 1893, Warszawa, nr 38, s.1; gdy korepetytorzy pragnęli uzyskać kondycję na wsi, wyraźnie zaznaczali o tym w ogłoszeniu, np. *Student Uniwersytetu pragnie wyjechać na czas wakacyjny na wieś, dla przygotowania uczniów do szkół lub udzielania korepetycji z zakresie gimnazjum filologicznego; Uczeń gimnazjum filologicznego życzy sobie na wsi przez czas wakacyjny przygotowywać chłopca do szkół rządowych*, „Przegląd Tygodniowy”, Warszawa 1881, nr 25, s. 312; *Student warszawskiego uniwersytetu, Polak, doświadczony, sumienny i energiczny korepetytor poszukuje kondycji na wyjazd w mieście lub na wsi podczas wakacji*, „Kraj” 1892, Warszawa, nr 24, s.1; *Student Uniwersytetu posiadający języki francuski, niemiecki, angielski i muzykę, życzy sobie wyjechać na wakacje, na wieś lub za granicę. Specjalnie podejmuje się prywatnego kształcenia młodzieży, mając w tym względzie pedagogiczną praktykę*, „Prawda” 1883, Warszawa, nr 25, s. 300.

<sup>44</sup> *Na wakacje Biuro Jaholkowskiej poleca: korepetytorów, korepetytorki, cudzoziemki, freblanki, bony, krojczynie i szwaczki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, Warszawa, nr 18; *Biuro komisowe „Marka” w Warszawie Mazowiecka 11, rekomenduje nauczycielki, bony, guwernerów, metrów, korepetytorów i oficjalistów*, „Kraj” 1896, Warszawa, nr 34, s. 20

<sup>45</sup> Takim właśnie sposobem znalazł większość swoich posad B. Nietyksza, *Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość. Wspomnienia z lat 1912-1945*, t. 1, Warszawa 1985, ss. 72, 144.

<sup>46</sup> Np. *Potrzebny jest student na wieś przygotowujący chłopca do gimnazjum, wykładający przedmioty 3 dziewczynkom młodszym (12 lat). Rocznie 200 rs., utrzymanie zupełne. Zawiadomienie listowne, gdzie skończył gimnazjum, jakiego fakultetu*, „Kraj” 1892, Warszawa, nr 38, s.25; *Uczeń klas wyższych lub student wydziału filozoficznego potrzebny jest do udzielania korepetycji*, „Prawda” 1884, Warszawa 36, s. 432.

<sup>47</sup> L. C., *Bieda akademicka we Lwowie*, s. 296.

<sup>48</sup> Obowiązkiem ich było, stosownie do umowy zawartej z rodzicami, doglądać nauk dziecka od jednej do trzech godzin, odrobić z nim (lub, co gorsza, za nie) lekcje piśmienne, a ustne tak długo powtarzać, aż dziecko mniej więcej wyuczy się ich dokładnie na pamięć. Gdy lekcje zostawały odrobione i wyuczone, resztę pozostałego czasu wypełniano gawędkami i tym podobnymi zajęciami, zupełnie niezwiązanymi z nauką, w: A. Celichowski, op.cit., s. 270.



Nauka pod kierunkiem korepetytora – gimnazjalisty (*Wieczory zimowe*, rysunek Ksawerego Pillatego, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 32)

nad odrobieniem (ewentualnie zrobieniem samemu) swemu pupilowi wszystkich prac szkolnych, bez względu na czas, jaki potrzebny był na ich realizację<sup>49</sup>.

<sup>49</sup> Obowiązkiem ich było przyjście na lekcje codziennie, i w miarę możliwości także w oznaczonym czasie, ale bez obowiązku przesiedzenia określonej liczby godzin. Zadaniem ich było spędzić z uczniem tyle czasu, by wszystkie zadania były sumiennie odrobione i materiał szkolny został powtórzony i utrwalony. Zazwyczaj jednak w tym systemie korepetytorzy starli się jak najprędzej odrobić z uczniem zadania pisemne, ustne zaś jedynie parę razy powtórzyć, by móc biec w inną część miasta, gdzie czekali kolejni uczniowie, ibidem; Przyjrzyjmy się, cytując Z. Morzkowskiego, jak odbywały się takie korepetycje: *Siedzi przy stoliku jegomość w wytartym mundurze, z wypłowiałym kołnierzem, z rozczochraną głową, pali papierosy jeden za drugim i wciąż nerwowo spogląda na zegarek: odbył już dwie godziny „korków”, to trzecia, a czeka go jeszcze i czwarta. Obok niego siedzi szurgający wciąż nogami pupil, z przechyloną głową, niby wsłuchany w wykładającego korepetytora, w wydętym przez język policzkiem z jednej strony twarzy. Obaj odczuwają niewysłowioną nudę: student, przekonany, że jego pupil obelguje i osioł, pupil zaś krytykuje w myśli zaglądającego wciąż do gramatyki „Korka”. Tak się rzecz ma w każdy dzień powszedni, aż do egzaminów. Jeżeli tu udało się ze wszystkich przedmiotów wykpić na trójkę, wówczas przecacna para bierze rozwód na lato; jeżeli zaś nie, to para przenosi się gdzieś w okolicie Zwolenia lub Pińczowa i tam odbywa się ta sama scena: nerwowego palenia papierosów i wydymania policzków językiem; potem znów para wraca do miasta i rzecz się ciągnie aż do czasu, gdy pupil z kolei sam staje się korepetytorem, wyklada, zaglądając wciąż do gramatyki, pali papierosy i strofuje manewrującego nogami pupila. Ot i żadnej nadziei, by się to kiedyś urwać miało!*, Z. Morzkowski, *Pomoc domowa a szkoła*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, Warszawa, nr 46, s. 898.

Jednak zdarzały się sytuacje, gdy korepetytorzy spędzali ze swymi uczniami znacznie więcej czasu, a rodzice powierzali im zupełną niemal pieczę nad dzieckiem. Bywało tak, gdy zatrudniano korepetytora w celu przygotowania chłopca do niższych klas gimnazjalnych, co było szczególnie istotne ze względu na naukę języka – niemieckiego lub rosyjskiego. Zdarzało się również, że korepetytor w czasie nauki w gimnazjum czy pobytu na studiach zamieszkiwał ze swymi podopiecznymi, również uczniami – gimnazjalistami, w mieszkaniu ich rodziców. Najczęściej uczeń i nauczyciel mieszkali w jednym pokoju, w którym spali i uczyli się. Korepetytor wtedy też stołował się u swych pracodawców<sup>50</sup>.

Innym powodem dla zatrudnienia korepetytora był czas wakacji, który rodzice chcieli wykorzystać dla kształcenia swoich dzieci. Takie wakacyjne posady korepetytorów zwano kondycjami<sup>51</sup>. Na kondycjach, które zwykle odbywały się w wiejskim dworcu, korepetytorzy zamieszkiwali najczęściej ze swymi podopiecznymi w jednym pokoju, rzadziej otrzymywali do swojej dyspozycji osobne pomieszczenie. Zapewnione mieli całkowite utrzymanie, a prócz tego otrzymywali wynagrodzenie pieniężne<sup>52</sup>. Zdarzało się, że na kondycjach takich korepetytorzy traktowani byli jak członkowie rodziny, a rodzice uczniów otaczali ich równą z synami troskliwością<sup>53</sup>.

O szczególnie korzystnych kondycjach, na które najczęściej zatrudniano studentów uniwersytetu, rzadziej uczniów V i VI klasy gimnazjum, były galicyjskie tajne kondycje, służące nauczaniu najczęściej uczniów z przygranicznych miejscowości z Kongresówki. Ponieważ nie wolno było stamtąd wysyłać dzieci na nauki do Krakowa, bogaci rodzice przekradali swych synów przez granicę i umieszczali ich w bezpiecznym miejscu, zatrudniając korepetytorów, by wraz z nimi mieszkali i mieli ich pod ciągłym dozorem. Takim nauczycielom oferowano prócz mieszkania, wspólny z uczniami stół, a także wynagrodzenie pieniężne<sup>54</sup>.

Korepetytorów domowych zatrudniano głównie dla pomocy w naukach chłopcom<sup>55</sup>. Zdecydowanie rzadziej korepetytor pomagał w nauce dziewczętom, które przecież też uczęszczały do szkół rządowych lub prywatnych. Twierdzono, że dziewczęta, mimo iż zaliczane do „słabej płci”, mającej w powszechnie przyjętej opinii słabszy rozum i ciało

---

<sup>50</sup> Opisaną sytuację wspomina Wiktor Steffen, pisząc, iż *warunki takie były niemal wymarzone, gdyż nie trzeba było już martwić się o opłacenie stancji i pożywienie*, W. Steffen, op.cit., s. 42.

<sup>51</sup> Kondycja – miejsce, posada nauczyciela domowego, M. Arct, op.cit., s. 141; *Kondycja, czyli miejsce korepetytora w jakimś majątku ziemskim dla uczniów, którzy mają trudności w nauce szkolnej, musieli uzupełnić swoje wiadomości podczas letnich miesięcy*, K. Górski, *Pamiętniki*, Toruń 1995, s. 31.

<sup>52</sup> K. Górski za wakacyjny pobyt na kondycji w 1910 r., gdzie uczył kolegę z gimnazjum matematyki, otrzymał 15 rubli, ibidem, s. 69.

<sup>53</sup> O takich dostatnich warunkach i niemal rodzinnej atmosferze na kondycji wspominali m.in.: Z. Grot., op.cit., ss. 12, 18; W. Steffen, op.cit., s.49; M. Rusinek, op.cit., s.54; Stefan Żeromski na kondycji w Oleśnicy, w roku 1888, miał stp. warunki: 25 rs. miesięcznie, konia do jazdy, wszelkie wygody i własny, osobny pokój, a także służącego, S. Żeromski, *Dzienniki. Wybór*, oprac. J. Kądziela, Wrocław – Gdańsk 1978, ss. 464-465.

<sup>54</sup> J. K. Steczkowski, op.cit., s. 281.

<sup>55</sup> Jak pisała Zofia Stryjeńska, opisując system domowych dodatkowych lekcji pozaszkolnych: *po południu przychodził korepetytor do braci, a do nas nauczycielka fortepianu*, Z. Stryjeńska, *Chleb prawie że powszedni*, Warszawa 1995, s. 36.

niż chłopcy, uczą się dobrze, robią postępy, kończą wcześniej zamierzoną szkołę. Przyczyn takich postępów płci pięknej w nauce doszukiwano się w lepszym ich wychowywaniu, przyzwyczajaniu do ciągłego zajęcia, mniejszej swobody, a tym samym mniejszej sposobności do próżnowania. Uważano, że panienki potrafią bardziej się skupić na jednym przedmiocie, a oddane do szkoły są świadome tego, że będą musiały liczyć tylko na siebie<sup>56</sup>. Być może matki nie zatrudniały korepetytorów dla młodych panien z obawy o możliwość nawiązania się między nimi nie tylko sympatii, ale nawet pierwszych miłości<sup>57</sup>.

Podobnie jak rzadkością było pobieranie korepetycji przez dziewczęta, tak i rzadkością było udzielanie korepetycji przez kobiety. Zazwyczaj bowiem zajmowali się tym chłopcy – gimnazjaliści lub studenci. Kobiety trudniły się nauczycielstwem, pełniąc funkcję nauczycielki domowej lub prywatnej, przebywającej na stałe w domu swoich uczniów lub dochodzącej na pojedyncze lekcje do mieszkań swoich elewów. Jeśli już wybierano na korepetytorkę kobietę, to często wymagano od niej, obok opieki naukowej, także zajmowania się dziećmi w porze popołudniowej, po odrobionych już lekcjach, zwłaszcza gdy podopiecznymi były dzieci uczęszczające do szkoły elementarnej<sup>58</sup>.

Pod koniec XIX w., tak popularne wśród uczącej się młodzieży korepetycje były przez teoretyków nauczania i wychowania niemal powszechnie krytykowane. Krytyka zatrudniania korepetytorów odnosiła się do wszystkich etapów nauki dziecka. Uważano, że jednym z większych błędów matek i ojców jest to, że niepotrzebnie ułatwiają samodzielną naukę swym dzieciom, wskazując na wiele negatywów pomocy korepetytorskiej.

Wśród autorów podręczników i pism pedagogicznych, a także poradników wychowawczych dla rodziców panowało zgodne przekonanie, że korepetycje przeczą rozumnie prowadzonemu trybowi nauki, ponieważ rodzice błędnie poczytują za obowiązek korepetytora nie jedynie pomoc w nauce czy jej uzupełnienie, ale głównie odrabianie za dziecko zadań i ćwiczeń domowych. Apelowano więc do rodziców, by zdali sobie sprawę, że wszelkimi ułatwieniami w nauce, a przede wszystkim zatrudnieniem korepe-

---

<sup>56</sup> A. Celichowski, op.cit., s. 272; Nieliczne są więc wspomnienia pamiętnikarskie korepetytorów, które mówiłyby o udzielaniu tego typu lekcji dziewczętom. Piszą o nich m.in.: B. Limanowski, op.cit., ss. 142–143; S. Żeromski, *Dzienniki. Wybór*, s. 465.

<sup>57</sup> Jan Belcikowski, nauczyciel na pensji dla dziewcząt dołączył do swoich wspomnień *Pamiętnik oryginalny, żywej uczennicy klasy V-jej, pierwszorzędnej pensji S., w Warszawie*. Jest to dokument, w którym jedna z uczennic w barwny sposób opisuje lekcje z korepetytorami, które odbywała wspólnie z koleżanką. Dziewczęta rywalizowały ze sobą o względy każdego z nauczycieli. Nazywały ich pieszczotliwie „korkami”, „dziubuchnami”, „kochanymi ciapuchnami”, wspólnie przeżywały każde spojrzenie w oczy, potrącenie w czasie lekcji kolanem, czy spaceru po lekcjach. Pamiętnik pełen jest zwierzeń dziewczęcych, wzruszeń i rozterek uczuciowych, Jan Belcikowski, *Pamiętniki nauczyciela na pensji. Palące zagadnienia na tle stosunków szkolnych w Warszawie*, Warszawa 1910, ss. 243–244; o miłości między młodym korepetytorem a uczennicą pisał też m.in.: B. Nietyksza, op.cit., s. 137.

<sup>58</sup> Wspomnienia o kobietach trudniących się udzielaniem korepetycji zawierają m.in.: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *By dla wszystkich świeciło słońce... Opowieści o prawdziwym życiu niezwykłych kobiet*, Lublin 1989, s. 161; Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści lat w szkole. Wspomnienia uczennicy i nauczycielki*, Warszawa 1959, ss. 120–121.

tytora, wyrządzają krzywdę swym dzieciom, ograniczając ich samodzielność, zapał do nauki i zdolność rozwiązywania problemów<sup>59</sup>.

Przestrzegano rodziców, że korzystając z pomocy korepetytora dziecko od początku szkolnej nauki przyzwyczajają się liczyć na kogoś, polegać na kimś, na obcej pomocy, zamiast liczyć tylko na siebie i na swoje własne siły. Twierdzono również, że uczeń mając domową pomoc korepetytorską, lekceważy sobie w szkole wykład nauczyciela, a chodzenie do szkoły ogranicza się tylko do tego, by odsiedzieć w niej swoje godziny, zapisać, co jest zadane, cała zaś nauka odbywa się w domu z pomocą korepetytora.

Pracę korepetytorów krytykowano także z powodu niewłaściwych metod nauczania. Korepetytorzy, zwykle uczniowie klas wyższych gimnazjalnych lub studenci, nie posiadali prawie żadnych umiejętności pedagogicznych, nie znali metod i zasad nauczania. Dominowało, obok wspólnego z uczniem, lub co gorsze za ucznia odrabianie zadań domowych, powtarzanie przerobionych w szkole lekcji, i wbijanie w głowy zadanego materiału. Stosowano więc najczęściej metodę pamięciową, a treści powtarzane były tak długo, aż uczeń mógł je bez zająknięcia wyrecytować<sup>60</sup>.

Równie nieprawidłowe metody nauczania stosowali tak zwani korepetytorzy do początków, którzy uczyli chłopców w domu, na poziomie elementarnym. Nie posiadali oni żadnych podstaw wiedzy psychologicznej i pedagogicznej, uczyli więc w sposób mechaniczny, pomijając rzecz najważniejszą – rozwój młodego umysłu<sup>61</sup>.

Zwracano też uwagę na błędny przebieg nauczania chłopców przygotowujących się w domu pod kierunkiem korepetytorów do egzaminów wstępnych. Koniecznym była tutaj nauka języków obowiązujących w szkołach rządowych – niemieckiego i rosyjskiego. Często jednak, zamiast uczyć dzieci podstaw języka, tak, by były dla ucznia jasne i zrozumiałe, korepetytorzy przechodzili od razu do nauki w obcym języku dwóch lub trzech przedmiotów jednocześnie, których dziecko nie będąc w stanie zrozumieć, zmuszone było przyswoić je pamięciowo. Rezultatem tego było najczęściej niezdanie egzaminu, strata roku i zmiana korepetytora, nie zawsze zresztą na lepsze<sup>62</sup>.

---

<sup>59</sup> Patrz np.: R. Pleniewicz, *Kształcenie młodzieży. Nauczanie początkowe i średnie*, przedmowa J. Ochowicz, Warszawa 1898, ss. 133-134; C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903, s. 133; A. Celichowski, op.cit., s. 270.

<sup>60</sup> Krytykę metod nauczania znajdujemy m.in.: A. Celichowski, op.cit., s. 271; W., *Szkoła i korepetytor*, s. 847.

<sup>61</sup> C.N., *Uczmy się uczyć i oceniać naukę*, s. 304; Konrad Górski wspomina swojego pierwszego korepetytora, osiemnastoletniego maturzystę, który miał dać mu początki nauki, lecz niestety niewiele osiągnął. Uczył chłopca języka polskiego i arytmetyki, nie zastanawiając się czy chłopiec rozumie, to, co on mówi, a gdy na następnej lekcji okazywało się, że uczeń niczego nie zapamiętał, stawiał mu złe stopnie. W konsekwencji matka miała pretensje do syna, że jest leniwy i nie chce się uczyć. *Na szczęście lekcje te szybko się skończyły, bo Loth wyjechał na studia za granicę*, wspominał pamiętnikarz, który sam, gdy był już 13-letnim gimnazjalistą, wyjechał na kondycję na wieś, gdzie udzielał „początków” dwóm chłopcom, 8 i 10 letniemu. Jak przyznaje, nie miał pojęcia o jakichkolwiek zasadach dydaktycznych, a dodatkowo chłopcy, których nauczał byli wyjątkowo mało pojętni. Kondycja zakończyła się wieloma pretensjami i skargami na młodego korepetytora ze strony matki uczniów w: K. Górski, op.cit., ss. 22, 32, 36.

<sup>62</sup> Redakcja *Encyklopedii wychowawczej. Korepetytor i korepetycje*, w: *Encyklopedia...*, s. 331; Lew Kaltenbergh wspomina, że do gimnazjum przygotowywał go uczeń szóstej klasy tej samej szkoły, do której miał wstąpić. Jednakże jego nauka ograniczyła się jedynie do powtórzenia tego, czego chłopiec nauczył się wcześniej od swoich poprzednich nauczycieli, nie dowiadując się niczego nowego, w: L. Kaltenbergh, op.cit., s. 32.

Krytycy korepetycji wysuwali argumenty dotyczące nie tylko złego ich wpływu na te dzieci, które je pobierają, ale i dotyczące tych młodzieńców, którzy ich udzielali. Powszechne było, że znaczna część niezamożnej młodzieży utrzymywała się jedynie z korepetycji lub dzięki nim pokrywała część wydatków niezbędnych dla utrzymania się w mieście i kontynuowania nauki. Jak donosiła „Kronika Rodzinna”: *młodzieniec lubo z trudem, lubo nieraz z uszczerbkiem zdrowia, korzystając z nabytej już wiedzy, wprowadza w czyn system samopomocy i ucząc drugich, zdobywa środki dalszego kształcenia*<sup>63</sup>. Jednak, mając całe popołudnie wypełnione lekcjami, trudno było takiemu młodzieńcowi znaleźć czas dla własnej nauki, nie mówiąc o lekturze czy odpoczynku. Jak wspomina Wiktor Steffen, korepetycji udzielał od trzeciej po południu do późnych godzin wieczornych. Na naukę własną miał niewiele czasu, uczył się dopiero po powrocie z lekcji, czasem do drugiej w nocy, a w niedzielę przygotowywał się do lekcji na cztery dni naprzód<sup>64</sup>. Bieganie z lekcji na lekcje, często w odległe od siebie części miasta również zajmowało wiele czasu, a w porze jesienno-zimowej, przy zmiennej pogodzie, groziło przeziębieniem lub inną chorobą. Nie należało więc do rzadkości, że dobrze przygotowany, szybko uczący się chłopiec, który w utrzymaniu pomagał sobie lekcjami, skutkiem braku czasu czy choroby opuścił się w nauce i sam wymagał pomocy innych, a co gorsze, tracił źródła utrzymania. Dla niejednego sytuacja taka kończyła się przerwaniem szkoły. Zdarzały się jednak i bardziej tragiczne zakończenia. Wspomniana „Kronika Rodzinna”, pisząc o popularności korepetycji udzielanych przez studentów uniwersytetu, przynosiła smutne wieści: kilku młodych, obiecujących ludzi zmarło w kwiecie wieku wskutek nadmiaru pracy i walki z nędzą, w chwili właśnie, gdy chlubilnie skończywszy uniwersytet, mogli stać się użytecznymi ogółowi<sup>65</sup>.

Korepetytorstwo było zjawiskiem tak rozpowszechnionym, że podejmowali się go nie tylko ci chłopcy, którzy nie mieli środków do dalszego kształcenia, ale i tacy, którzy wcale nie byli skazani na konieczność zarobkowania, gdyż sytuacja materialna ich rodziców pozwalała im na spokojną naukę. Korepetytorem po prostu wypadało być. Jak jednak twierdzono, chłopcy z możniejszych rodzin, trudniąc się udzielaniem lekcji młodszemu kolegom, nie tylko odbierali możliwość zarobkowania tym, którzy jej rzeczywiście potrzebowali, ale i nie przykładali się wcale do udzielanych lekcji, nie przynosząc większych korzyści ani swym uczniom, ani sobie<sup>66</sup>. Powszechność udzielania korepetycji wśród średniozamożnych i zamożnych chłopców budziła obawy pod względem moralnej strony młodzieży – pod względem wyrabiania się

---

<sup>63</sup> *Ubodzy uczniowie gimnazjalni*, „Kronika Rodzinna” 1878, Warszawa, s. 48.

<sup>64</sup> W. Steffen, op.cit., s. 37.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> W., *Szkola i korepetytor*, s.849; Gdyby lekcji było dostatecznie dużo i gdyby każdy z niezamożnych uczniów czy studentów mógł znaleźć w nich źródło swego utrzymania, nie byłoby z pewnością argumentów krytykujących zamożnych korepetytorów. Gdy jednak liczba lekcji była ograniczona, poszukiwanie i zdobywanie ich przez młodzież zamożną była uważana za niesprawiedliwość i nieetyczne krzywdzenie uboższych kolegów. „Tygodnik Ilustrowany” opisywał przypadek, gdy przebywający w Zakopanym uczeń krakowskiego uniwersytetu odmówił dobrze płatnej kondycji na lato, wskazując na swoje miejsce kilku potrzebujących kolegów. Przypadek ten jednak był jednym z nielicznych i stawiano go za wzór dla pozostałych, możnych korepetytorów, M. B., *Czy wolno?*, s. 244.

charakteru<sup>67</sup>. Zagrożenia dla moralnego wychowania doszukiwano się w fakcie, że młodzież, dzięki zarobkom otrzymanym z dawania lekcji, nie potrafiła swego życia urządzić ekonomicznie, nie potrafiła gospodarować i pozwalała sobie na zbytki. Dostrzegano wśród młodzieży szkolnej, zwłaszcza w Królestwie, marnotrawstwo, brak poszanowania własności, wygórowane zachcianki i potrzeby, chęć wygod, które pieniądze otrzymane z korepetycji były w stanie choćby w części zaspokoić<sup>68</sup>.

Liczne głosy krytyki dotyczące korepetycji nie pozostawały bez odpowiedzi. Pojawiały się argumenty udowadniające, że domowa pomoc korepetytorska jest nie tylko potrzebna, ale nawet konieczna<sup>69</sup>. Zgodnie twierdzono, że z pewnością istnieją korepetytorzy, którzy spełniają swe obowiązki niedbale i niesumiennie, starano się jednak udowodnić, iż nie jest ich aż tak wielu jak powszechnie uważano. Podważano zarzut, jakoby korepetytor odrabiał zadania za ucznia, osłabiając tym samym jego samodzielność i rozleniwiając go. Podawano, że korepetytor zwykle przychodzi do ucznia klas niższych około 8–9 wieczorem, a ten do tego czasu zobowiązany jest samodzielnie odrobić wszystkie lekcje na dzień następny. Zadaniem więc takiego nauczyciela domowego jest jedynie sprawdzenie prac pisemnych, przesłuchanie ustnych lekcji i ewentualne wytłumaczenie rzeczy niezrozumiałych<sup>70</sup>.

Przez zwolenników pomocy domowej korepetytor nazywany był pomocnikiem nauczyciela, który potrafi przystosować swój wykład do indywidualnych cech charakteru i umysłu swego podopiecznego, ucząc go w domu<sup>71</sup>. obrońcy korepetycji twierdzili, że są one konieczne do nauki młodszych dzieci, z początkowych klas gimnazjalnych, ponieważ nowo wstępującym do szkół chłopcom trudno jest przejść od razu od wychowania domowego do szkolnego. Zdarzały się przypadki, w których uczeń nie radził sobie z danym przedmiotem lub w ogóle miał problemy z samodzielną, systematyczną nauką. W takich wypadkach pomoc korepetytora wydawała się niezbędna. Zalecano także pomoc korepetytorską dla uczniów starszych klas gimnazjalnych, argumentując to tym, iż od mniej więcej czwartej klasy zaczynają się u dzieci objawiać specjalne uzdolnienia do danego przedmiotu, np. jeden jest świetnym matematykiem, ale nie radzi sobie dobrze

---

<sup>67</sup> W., *Szkola i korepetytor*, s. 849.

<sup>68</sup> Jak wspomina jeden z uczniów krakowskiego Gimnazjum im. B. Nowodworskiego, każdy dodatkowy, zarobiony lekcjami grosz obracany był na kupno kielbasek z chlebem i biletów na „popołudniówki” w teatrze, w: *Pół wieku wspomnień uczniów gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie*, Kraków 1938, s. 83; W latach 80. XIX w. porównano gimnazjalistów Królewaków z gimnazjalistami w Poznaniu pod względem wyrobienia charakteru, biorąc pod uwagę styl życia pozaszkolnego i wydatki na tzw. zbytki. Okazało się, że ci ostatni wypadli w tym porównaniu zdecydowanie lepiej – nie gonili za każdym możliwym groszem, by przeznaczyć go na swe zachcianki. Korepetycji udzielali głównie chłopcy z rodzin chłopskich i ubogich rodzin miejskich, którzy rzeczywiście nie mogli liczyć na finansową pomoc ze strony rodziny, a pieniądze z lekcji przeznaczali na swoje utrzymanie. Pozostali gimnazjaliści często mieszkali u biednej rodziny, żyli z tego, co otrzymali od rodziców, ubierali i odżywiali się skromnie, większość czasu spędzając na własnej nauce. Nie oznaczało to oczywiście, że działo się tak w całym Poznaniu i że zjawisko to nie uległo z czasem zmianie, gdyż jak podkreśla sam autor porównania – *czy i o ile duch czasu zmianę tam w tym względzie zaprowadził, dokładnie orzec nie umiem*, ibidem.

<sup>69</sup> A. Lor, *W obronie korepetytorów*, s. 950.

<sup>70</sup> B. Ef., *Głosy (Odpowiedź na list p. Z. Morzkowskiego)*, „Głos” 1898, Warszawa, nr 50, s. 1189.

<sup>71</sup> Ibidem.



z językami, inny wyróżnia się w pisaniu wypracowań, ale musi bardzo dużo czasu poświęcać trygonometrii, a braki pomaga wtedy wyrównać korepetytor<sup>72</sup>.

Warto podkreślić, że profesją korepetytora zajmowało się w analizowanym okresie wielu wybitnych Polaków. Trudnili się tym wszyscy wybitniejsi, zdolniejsi lub po prostu potrzebujący pieniędzy młodzi ludzie: Bolesław Prus<sup>73</sup>, Adolf Dygasiński<sup>74</sup>, Stefan Żeromski<sup>75</sup>, Aleksander Świętochowski<sup>76</sup>, Janusz Korczak<sup>77</sup>, Antoni Bolesław Dobrowolski<sup>78</sup>, Jarosław Iwaszkiewicz<sup>79</sup>, a także Henryk Sienkiewicz, Piotr Chmielowski, Julian Ochorowicz i wielu innych.

Podsumowując te, jak zaznaczyłam już we wstępie, jedynie fragmentaryczne i wybrane zagadnienia dotyczące korepetycji w dobie zaborów, można stwierdzić, że były one zjawiskiem niemal powszechnym. W pierwszych dziesięcioleciach XIX w. korepetytorzy byli obowiązkowo, zgodnie z rozporządzeniami szkolnymi, zatrudniani do pomocy w nauce uczniom. W późniejszych latach, mimo braku szczegółowych przepisów co do posiadania korepetytora, fach ten był nadal bardzo powszechny. „Celerów” bowiem zatrudniano do pomocy w nauce chłopcom ze wszystkich prawie warstw społecznych, od arystokratów, przez ziemiaństwo, mieszczaństwo, po robotników i chłopów. Podobnie udzielaniem korepetycji zajmowali się również gimnazjaliści i studenci pochodzący ze wszystkich tych warstw społecznych, jednakże najbardziej popularne były one, jako forma zarobku niezbędnego na utrzymanie się w szkole i na stacji, wśród młodzieńców ze zubożałych rodzin ziemiańskich, mieszczańskich, a przede wszystkim chłopskich. Korepetycjami trudnili się zwykle chłopcy czy młodzi mężczyźni, zdecydowanie rzadziej kobiety, podobnie jak rzadkością było pobieranie tego typu lekcji przez dziewczęta.

---

<sup>72</sup> A. Lor, *W obronie korepetytorów*, op.cit., s. 950; Poza tym korepetytor, uczeń klas wyższych, oprócz pomocy w naukach mógł wywrzeć na swego podopiecznego pożądany wpływ moralny, gdyż między korepetytorem a uczniem nastąpić mogła wymiana idei i wartości życiowych. Uczeń gimnazjalista przejmował poglądy studenta, lekcje zakończyć się mogły długoletnimi przyjaźniami; pisali o tym m.in.: G. Brzęk, op.cit., s. 17; J. Rymarkiewicz, op.cit., s.161; M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 1, Poznań 1999, s. 298; Konrad Górski wspomina, iż po latach, w 1976 r. jeden z uczniów, już ponad siedemdziesięcioletni, napisał do niego list dziękczynny, podkreślając rolę, jaką odegrał on w jego życiu: *Jeżeli Ci to może być przyjemne, chcę Ci powiedzieć, jak wiele Tobie obaj, mój brat i ja zawdzięczaliśmy przed sześćdziesięciu laty. Mało co starszy od nas rozbudzałeś zupełnie jeszcze śpiący nasz intelekt i rozwijałeś zamilowanie do literatury, humanistyki, w ogóle i do poważnej muzyki. Ale co najważniejsze, wszczepiłeś w nas [...] rzecz najistotniejszą w życiu: dostrzeganie w każdym bliżnim człowieka i szacunek do niego [...]*, K. Górski, op.cit., s. 107.

<sup>73</sup> Patrz np.: K. Tokarzówna, *Młodość Bolesława Prusa*, Warszawa 1981, s. 119; W. Sonczyk, *Bolesław Prus. Publicysta, redaktor, teoretyk prasy*, Warszawa 2000, ss. 62–63; G. Pauszer-Klonowska, op.cit., ss. 168–169; patrz też: G. Pauszer-Klonowska, *Trudne życie. Opowieść o Bolesławie Prusie*, Warszawa 1963, ss. 99–101, 125–128.

<sup>74</sup> Patrz np.: D. Brzozowska, *Adolf Dygasiński*, Warszawa 1957, s. 269, 278.

<sup>75</sup> Dokładny opis udzielanych przez początkującego pisarza korepetycji znajduje się w: S. Żeromski, *Dzienniki 1882–1886*, Warszawa 1953, ss. 330–331, 369, 684, 688; patrz także S. Żeromski, *Dzienniki. Wybór*, s. 369, 465, 479; S. Żeromski, *Listy, 1884–1892*, Warszawa 2001, s. 36.

<sup>76</sup> Patrz np.: M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987, s. 34.

<sup>77</sup> Patrz np.: H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Kraków 1949, ss. 27, 50.

<sup>78</sup> Patrz np.: A. B. Dobrowolski, *Mój życiorys naukowy*, Wrocław 1958, s. 10.

<sup>79</sup> J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Warszawa 1994, ss. 84, 91–108.

Przyczyny zatrudniania prywatnego korepetytora do dziecka były różne. Korepetytorzy uczyli nie tylko dzieci uczęszczające do szkół rządowych czy prywatnych, ale i pełnili funkcje domowych nauczycieli, udzielających młodszym elewom bądź początków nauk, bądź realizując z nimi w domach program początkowych klas szkoły średniej. Gdy dziecko uczyło się już w szkole, a miało problemy z nauką danego przedmiotu, opuściło dłuższy czas lekcji, nie otrzymało promocji do kolejnej klasy, najlepszym lekarstwem był korepetytor. Najpopularniejsze było jednak zatrudnianie takiej pomocy naukowej bez żadnej konkretnej przyczyny, a po prostu zgodnie z panującą ówczesnie modą.

Korepetytorzy udzielali lekcji nie tylko w czasie trwania roku szkolnego, ale i podczas wakacji, wyjeżdżając na kondycje na wieś, często przez kilka lat do tych samych domów. Znalezienie korepetytora było sprawą stosunkowo łatwą, gdyż podaż ich naukowych usług znacznie przewyższała popyt. Dlatego też, szczególnie pod koniec XIX i w początkach XX w. korepetytorzy byli marnie opłacani, a wręcz wyzyskiwani przez rodziców uczniów. Posady poszukiwano zwykle przez ogłoszenia prasowe, biura nauczycielskie i kantory stręczeń, najczęściej zaś z polecenia kolegów, znajomych czy nauczycieli lub dyrektorów szkół.

Tak popularne wśród społeczeństwa w analizowanym okresie domowe lekcje pozaszkolne były powszechnie niemal krytykowane przez teoretyków nauczania i wychowania. Zarzucano im przede wszystkim ograniczanie samodzielności ucznia, przyzwyczajanie go do ciągłego oparcia z zewnątrz, do braku pilności i uwagi na lekcjach. Krytyka dotyczyła także metod stosowanych przez korepetytorów, którzy nie mieli zwykle żadnego przygotowania dydaktycznego, koniecznego do efektywnej pracy z dzieckiem. Jednakże mimo tylu argumentów opowiadającym się przeciwko systemowi korepetytorskiemu, tego typu lekcje były cały wiek XIX, aż do początków XX w. bardzo popularne. O ponownym ich odrodzeniu i popularności, choć z pewnością nie na tak szeroką skalę, można mówić w ostatnich latach. Warto w tym miejscu, na zakończenie, ponownie zacytować jednego z publicystów końca XIX w.: *póki nie mamy idealnej szkoły, nie może być mowy o zniesieniu pomocy domowej*<sup>80</sup>.

## **Private tutor and in-home tutoring in Polish lands during the partition period**

### **Summary**

Despite recent research on home-based education and teaching of children in the eighteenth and the nineteenth centuries, the subject of home and private tutors has yet not been properly addressed. Though there are more or less extensive mentions on the subject in question in articles devoted to home tutors or home tutelage, they do not, however, delve deeper into the investigation of the problem. Therefore, the present work attempts to characterize this position of appointed, or hired, teachers who were involved in the process of education of children in Polish families in time of partitions.

---

<sup>80</sup> A. Lor, *W obronie korepetytorów*, s. 950.

The main problem is approached from the two following perspectives – the aim of the article is to: 1) indicate more precisely the status of private tutors, their social background, goals to be attained by them, their duties, responsibilities and conditions of work, i.e. a determination of their real participation in the education of children from Polish families during the time under scrutiny; and also 2) to show the contemporary standpoint expressed by the then educational columnists and journalists on the very idea of private tutoring and private tutors, as well as their postulates, recommendations to be followed and advice concerning hired teaching staff.

The source material for the present analysis of the capacity and function of private tutors has been provided by relevant educational literature for professionals and parents written in the nineteenth century and the beginning of the twentieth century, professional educational periodicals and women's and family magazines of the time. The source materials provide an excellent base for a determination of the extent and the scope of the interest of the contemporary columnists and journalists in this group of private tutors and private tutelage at the time, but also present the attitudes towards the phenomenon manifested by the general public. The analysis is supplemented with additional material excerpted from contemporary memoirs and diaries that serve here as a useful illustration of the reality and practice in the actual teaching process of appointed tutors in the times of national freedom struggle in Poland.

